

EMILY APTER

BAŁKAŃSKA WIEŻA BABEL – STREFY PRZEKŁADU, STREFY DZIAŁAŃ MILITARNYCH*

Wojna między językami jest nie mniej fatalna
niż wojna między ludźmi [...]. [K 64]¹

Polityka językowa, jako gałąź szeroko pojętej polityki, z konkretnymi programami i interesami strategicznymi, definiuje swój teatr działań wojennych w przestrzeni, gdzie strefa działań militarnych może zostać narzucona na językowy punkt zapalny czy „strefę przekładu”. Wyrażenie „strefa przekładu” mogłoby równie dobrze odnosić się do wytyczonych granic wspólnoty osób mówiących, które osiągnęły idealny próg komunikacji (utopia Leibniza, von Humboldta i Habermasa). Jednak gdy w grę wchodzi wojna, obszar taki sensowniej będzie zdefiniować jako strefę przekładu, nad którą obowiązuje zakaz lotów (tzw. strefę *non-fly*), jako obszar problematycznych granic, gdzie linie demarkacyjne oddzielające od siebie odrębne języki wydają się mętne i sporne, gdzie separatyzm językowy jest egzekwowany przez misję ścisłego nadzoru lub też gdzie niewypały pocisków odrzutowych zawierających ładunek semantyczny są wyrzucane na brzeg albo rozbijane. Paradygmat strefy przekładu w stanie wojny, interpretowany w kategoriach patroli przygranicznych i operacji militarnych, można – poza Bałkanami – odnieść do sposobu, w jaki jednojęzyczne narody strzegą swoich wewnętrznych granic językowych, a także do buntów przeciwko komputerowi jako maszynowej sile roboczej w ekonomii globalnego przekładu. Od rynku mieszczącego się w kieszonkowych translatorach, przez nawał uniwersalnych standardów dotyczących umiejętnego korzystania z technologii, aż po powstanie kompradorskich dialektów komputerowych, które agresywnie eliminują słabych konkurentów, swoista wojna językowa ery informacji nabie-

* Podstawę tłumaczenia stanowi rozdział 8 z książki E. Apter *The Translation Zone: A New Comparative Literature* (Princeton, N. J., 2006. Princeton University Press. © Emily Apter, reprezentowana przez Duke University Press) zatytułowany *Balkan Babel: Translation Zones, Military Zones*. Polski przekład rozdziału 3 tej książki (*Globalne translatio. „Wynalezienie” komparatystyki literackiej, Sztambuł, 1933*. Przeł. O. Maśtela) ukazał się w 2018 roku w zeszycie 2 „Pamiętnika Literackiego”. Objaśnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumaczki. [Przypis tłum.].

¹ Skrótom K odsyła się do: I. Kadare, *Most o trzech przeszłach*. Przeł. M. Jeziorski. Warszawa 2024. Ponadto w artykule stosuje się skrót A = I. Andrić, *Most na Drinie*. Przeł. H. Kalita. Warszawa 2007. Liczby po skrótach oznaczają stronicę. [Przypis tłum.].

ra kształtu, a towarzyszy jej wyraźnie wojownicza retoryka. Niedawne doniesienia o atakach na strony internetowe (Yahoo, Buy.com, eBay) konsekwentnie polegają na używaniu żargonu balistycznego – „szturm”, „zapora”, „fortyfikacja”, „obłężenie”, „bombardowanie” – podkreślając utratę bezpieczeństwa publicznego. W tym kontekście przytoczone jako motto stwierdzenie, że „Wojna między językami jest nie mniej fatalna niż wojna między ludźmi”, stanowi prawdziwe ostrzeżenie, wskazujące na obecne uwarunkowania, w których współczesna wojna trojańska istotnie nie obejdzie się bez środków przemocy i strategii obronnych wspomaganych komputerowo.

W powieści *Most o trzech przęstach* albańskiego autora Ismaila Kadarego napisanej w latach 1976–1978 zdanie to wypowiada mnich, powracający do Europy z wizyty dyplomatycznej w Bizancjum. Słowa padają w rozmowie z głównym bohaterem powieści [również chrześcijańskim mnichem, pochodzącym z Albani], pełniącym rolę tłumacza podczas negocjacji w sprawie warunków budowy mostu, który miałby zostać rozpięty między rywalizującymi ze sobą terytoriami bałkańskimi i otomańskimi. Akcja powieści Kadarego rozgrywa się w roku 1377 i w zadziwiający sposób antycypuje ostatnie dramatyczne wydarzenia na Bałkanach, w szczególności to związane z mostem na rzece Ibar w Mitrowicy w północnym Kosowie, który obstawili samozwańczy serbscy „strażnicy mostu”, albańscy ekstremiści i siły pokojowe NATO, co sprawiło, że kwestie rozbioru państwa i trwałego oddzielenia się części kraju od reszty były podejmowane na porządku dziennym. Dojmujący obraz wendet, w które uwikłani zostali albańscy górale, ukazany przez Kadarego w książce *Krew za krew* (1978)², jest równie proroczy; wymazanie Jugosławii Tity i upadek hegemonii sowieckiej poskutkowały wprowadzeniem polityki dzikiej karty w przegrupowaniach między Wschodem a Zachodem, pozwalając dawnym waśniom na tle etnicznym, religijnym i kulturowym na nowo się zaognić i przybrać kształt współczesnej wojny mafijnej.

Maria Todorova w książce *Balkany wyobrażone* [wydanej w oryginale po angielsku w 1997 roku] dokonuje rewizji terminu „bałkanizm” jako samoświadomego kontrapunktu dla orientalizmu Saida³. Todorova i inne osoby badające dyskurs bałkanistyczny rozsądnie przestrzegają przed stereotypowym traktowaniem regionu, zrównującym „bałkańskość” z czystkami etnicznymi, rozlewem krwi, wiecznym podziemiem, skundlonym regionalizmem, „na wpół rozwinięta, na wpół kolonialna” Europa, „niepełnym Ja Zachodu”⁴. Niemniej jednak w reprezentatywnych dziełach literackich z Europy Południowo-Wschodniej widać wyraźny nacisk na takie tematy, jak wojny o granice oraz napięte relacje między użytkownikami różnych języków wspólnie zamieszkującymi ten sam teren. Właśnie z tych prac czerpię wskazówkę do traktowania [przymiotnika] „bałkański” jako synonimu sytuacji zachodzących w sferach semiotycznej i społecznej, gdy dialekty czy języki

² I. Kadare, *Krew za krew*. Przeł. A. Mencew. Warszawa 1988. Podstawą polskiego tłumaczenia był przekład francuski pt. *Avril brisé*. Dosłowne tłumaczenie tytułu z języka albańskiego (*Prilli i thyer*), jak również jego wersji francuskiej to „Złamany/Pęknięty kwiecień”. [Przypis tłum.].

³ M. Todorova, *Balkany wyobrażone*. Przeł. M. Budzińska, J. Dzierżowski, P. Szymor. Wyd. 3. Wołowiec 2022.

⁴ [Słowa wypowiedziane przez] M. Todorova w rozmowie na temat jej książki (University of California, Los Angeles, 25 V 2000).

marginalne świata prowadzą wojnę manewrową bez pośrednictwa jakiegokolwiek powszechniej używanego języka o ugruntowanej pozycji.

Most o trzech przesłach śledzi, w jaki sposób wojny językowe wpisują się w szerszy kontekst mezaliansu politycznego, krwawych waśni i traumy pogranicza. Bałkański bełkot – jedno z kryteriów niepowodzenia przekazu semantycznego – otrzymuje izomorficzny odpowiednik w postaci bałkańskiej wieży Babel⁵, przewróconej na bok, by uformować nieszczęsny most, za pomocą którego zamierzano przeprowadzić się nad przepaścią nie do pokonania między Europą a tzw. Wschodem. W napiętych pertraktacjach dotyczących wzniesienia owego mostu wielojęzyczność potwierdza swoje znaczenie przy stole negocjacyjnym, podnosząc stawkę w już i tak śmiertelnej grze o dyplomatyczną i kulturową przewagę jednej strony nad drugą. Przykładowo, polityka roszczenia sobie praw do wyższości językowej ma zasadnicze znaczenie, jak w przypadku narratora, zawodowego tłumacza zatrudnionego przez zubożałego albańskiego hrabiego. Narrator-tłumacz pogardza „nieznajomymi <Turkami>”, uwłączając ich mowie („Łatwiej byłoby mi tłumaczyć mowę dzieciółów”, K 20):

Dwaj przyjeźdźni rzeczywiście mówili jakimś diabelskim językiem. Tak pomieszanej mowy moje uszy jeszcze nigdy nie słyszały. Powoli poczęłam jakoś rozplątywać tę gmatwaninę słów. Zauważyłem, że cyfry i liczby wymawiali po łacinie, czasowniki, na ogół, raz po grecku, raz w jakimś słowiańskim języku, dla nazwania rzeczy używali natomiast albańskiego, wtrącając tu i tam słowa po niemiecku. Przymiotników nie stosowali. [K 14–15]

Ta gmatwanina wydobywająca się z ust obcych przybyszów została w przekładzie oddana łamaną polszczyzną:

Ta droga źle, bo non utrzymanie, zapadliska całkiem. Woda gładka sama, droga non, routen wymagać praca, my nie ma błaga, jest order, my szybko pieniądze, dajesz, dostajesz. Woda zmieniać, łódź idzie sama graciosus, ale vdruk plusk tonać, adio, sto diavolos. Funebrum, he, he, droga nie, droga zer guten, tylko trzeba gut utrzymanie. [K 17]

Przekład implikuje jakiś zniekształcony język oryginalny – słowiańsko-germański pidżyn – którego łamana gramatyka i zaszyfrowane aluzje do złej jakości dróg, mściwych wód i tonących ludzi stanowią zapowiedź kontestowania decyzji o budowie rzeczzonego mostu oraz wynikającego z niej ciągu brutalnych odwetów, czego kulminacją będzie замуrowanie żywego człowieka w przęsle mostu.

Jeżeli prawdą jest, jak mówi przysłowie, że „język jest narzeczem chronionym przez armię” („*language is a dialect protected by an army*”), to powieść *Most o trzech przesłach* można odczytać jako studium sytuacji, w której siły bezpieczeństwa chroniące panujący język zaczynają tracić strategiczną przewagę i stają się podatne na wpływy wdzierających się multilingwalnych użytkowników języka, których poliglotyczny idiolekt musi jeszcze wybrać jeden dominujący dialekt, mający ulec standaryzacji. Sytuacja ta odnosi się tutaj w szczególności do roszczeń w sprawie uzyskania przez albański statusu „pierwszego języka”, roszczeń nawet dziś wysuwanych w polityce regionalnego szowinizmu. „Wyjaśniłem”, powiada narrator, „że jesteśmy potomkami Ilirów, Rzymianie nazywali nasz kraj *Arbanum* lub *Regnum*

⁵ Zob. M. Czerwiński, *Chorwacja. Dzieje, kultura, idee*. Kraków 2020, s. 335–337. [Przypis tłum.].

Albanie [...] (K 63). Poinformowawszy swojego słuchacza, iż Albańczycy, wraz ze starożytnymi Grekami, to najstarsze ludy Półwyspu Bałkańskiego, zakorzenione w tym regionie „od niepamiętnych czasów” i posiadające tradycje, która późniejszych „przybyszy” (Słowian) przyprawiła o rozgoryczenie, narrator podaje znany argument, że język albański jest „równy wiekiem, jeżeli nie starszy od greckiego, a potwierdzają to, by znów powołać się na mnichów, słowa zapożyczone przez grekę z naszego języka”, następnie zaś dodaje, że „nie są to byle jakie słowa [...], ale imiona bogów i herosów” (K 63–64). To dziedzictwo językowe jest teraz zagrożone przez język Osmanów, który „nad nasze języki, albański i grecki, nadciąga, niby czarna chmura”. Przyrostek „-llëk” lamentuje, uderza w rdzenny język, jak „budzący przerażenie ubijak”, i „nikt nie rozumie zagrożenia [...]” (K 64). Właśnie w kontekście tych spostrzeżeń współczujący rozmówca czyni uwagę o wojnach między językami i wojnach między ludźmi.

Powieść Kadarego stawia przysłowiowe pytanie: Czymże jest nazwa?⁶ Co się tyczy samego wyrazu „bałkański”, odpowiedź odnajdujemy w podstępnych działaniach mających miejsce u początków stanu obłężenia. Ku zdumieniu narratora, termin ten przechodzi z języka tureckiego do słownika Albańczyków praktycznie niezauważony po tym, jak hrabia sprzedaje Turkom odcinek głównej drogi:

Zdziwiła mnie [mówi narrator] nasza gotowość do przyjęcia nowej nazwy, nawet bardziej niż dążenie Osmanów, chcących ogarnąć jednym określeniem kraje i narody półwyspu i później tym łatwiej je opanować. Zawsze podejrzewałem, że był to zły znak, teraz jestem przekonany, iż zwiastuje coś jeszcze gorszego. [K 27]

Zasianie konfliktu w samej nazwie „bałkański” przypomina wcześniejszą historię samookreślenia się Germanów. Legenda, przekazana narratorowi przez staruszkę Ajkunę, głosi, że brudni i przemoczeni rycerze zakonu krzyżackiego, powracający [przez Albanie] z wyprawy krzyżowej jako ostatni, zostali ogłoszeni „Jermanami, ludźmi mającymi, bredzącymi [z albańskiego *„jerm”*]” –

Wielu najwidoczniej spodobała się ta nazwa, ponieważ, jak wieść niesie, jest teraz używana wszędzie. Nawet ich kraj, wedle tego, co utrzymują nasi starcy, zaczął być również tak nazywany, Jermania, to znaczy kraj, gdzie mówi się delirycznym językiem, albo po prostu ziemia pogrążona w majaczeniach [...]. [K 29]

To osadzenie historii wieży Babel w desygnacji etnoregionalnej działa jak tajna broń użyta przez tych, którzy najechali Albanie – koncept na miarę konia trojańskiego. Język turecki, przemycony przez granicę w przebraniu tłumaczeniowego uzasadnianego interesem handlowym, zachowuje się niczym atakująca zaraza – nie do powstrzymania, jest za to w stanie siać chaos językowy, gdy tylko zostaje uwolniony do atmosfery. Wielojęzyczna paplanina wybucha na moście – będącym symbolem słabego ogniwa łączącego Europę, a zarazem fizycznym miejscem ofiary krwi – szerząc nieporozumienie i dezorientację w narracji. Gdy rdzen-

⁶ „What’s in a name?” stanowi nawiązanie do dramatu W. Szekspira o zwaśnionych rodach (*Romeo i Julia*. W: *Dzieła dramatyczne*. Oprac. S. Helsztyński, R. Jabłkowska, A. Stanińska. T. 5. Wyd. 3. Warszawa 1973, s. 425 (przeł. J. Paszkowski)). Chodzi o akt 2, scenę 2, tzw. balkonową, w której Julia ubolewa m.in., że Romeo nosi takie, a nie inne nazwisko rodowe. [Przypis tłum.].

ni Albańczycy tracą zdolność odróżniania legendy od faktu, czy początków od zakończeń, nacierają na nich „osmańskie hordy”, poddając ich „wspaniałą język” tej „strasznej” końcówce „-llëk”, która w ich mowę ojczyzną uderza niczym „gadzi ogon” (K 153). Należy tu przestrzec przed neutralnym odczytywaniem poglądów politycznych Kadarego. Dysydent i emigrant mieszkający w Paryżu od 1990 roku, znany jest ze swego zdecydowanie proeuropejskiego, antytureckiego i antyislamskiego stanowiska, ujawnionego w pamflecie politycznym o „anatomii tyranii”, w którym z drwiną odnosi się do „bagażu osmańskich suzerenów”, zarazem z nostalgii zapowiadając „wielkie sprostowanie historii [Albanii], które przyspieszy jej złączenie z kontynentem-matką – Europą”⁷.

Deklarowane przez Kadarego zaangażowanie w usuwanie śladów języka tureckiego i wpływu kultury tureckiej na przyszlą Albanę z pewnością sprawia, że jego teksty stanowią problematyczny przykład polityki językowej – przynajmniej z punktu widzenia działań mających na celu zapobieżenie najnowszemu przejawom orientalizmu. Ale również właśnie dlatego, że otwarcie krytykują Wschód, teksty [Kadarego] skutecznie funkcjonują jako symptomy tego, co diagnozują – kondycji bałkańskiej wieży Babel (zdefiniowanej przez ostre niepokoje wokół posiadania odrębnego języka na terytoriach o dużym zróżnicowaniu językowym i konflikcie granicznym. Jednak taki stan napięcia nie dotyczy tylko Bałkanów. Na jego pogorszenie wpływają zaś następujące czynniki: bariery nieprzekładalności między Wschodem a Zachodem⁸; znaczne podobieństwo między językami (takimi jak serbski i chorwacki), których odrębność jest umocowana w oficjalnym akcie prawnym wydanym przez władze; fizyczna bliskość zróżnicowanych grup języków (w ramach której ze zmianą języka stykamy się praktycznie na każdej stacji kolejowej); historyczna porażka nacjonalistycznej polityki językowej mającej na celu wyeliminowanie rozbieżności; namnażanie się dialektów hybrydowych, które nie dorównują językom standardowym i się do nich nie kwalifikują. Na Bałkanach obrona jakiegokolwiek języka czy nawet jednego słowa może przynieść śmiertelny skutek, i wielu pisarzy uznało tę problematykę za kluczową w zrozumieniu nie tylko zjawiska tworzenia się frakcji regionalnych, ale również całego zbioru symptomów, do jakich odsyła szeroko stosowany termin „bałkanizacja”.

Serbski autor, laureat nagrody Nobla, Ivo Andrić, którego powieść z 1945 roku

⁷ I. Kadare, *Albanian Spring: The Anatomy of Tyranny*. Transl. E. Capouya. London 1994, s. 34. [Tekst ten ukazał się pierwotnie w języku francuskim pt. *Le Printemps albanais. Chronique, lettres, réflexions* w 1991 roku w Paryżu].

⁸ Mimo że czasami wojny o granice są podsyćane przez brak oficjalnego uznania drobnych różnic między językami, to w innych przypadkach tym, co wywołuje niezgodę, jest groźba unifikacji. Polityczne motywacje separatyzmu językowego nie są nigdzie indziej tak widoczne, jak w post-bośniackiej decyzji o rozbięciu serbskiego i chorwackiego na odrębne języki pomimo ich podobieństw gramatycznych. Jak zauważył G. Steiner (*Language and Silence: Essays on Language, Literature and the Inhuman*. New Haven, Conn., 1970, 1998, s. 348–349) w 1963 roku, a więc na dwie i pół dekady przed upadkiem muru berlińskiego, dywizjonizm językowy może być najintensywniejszy tam, gdzie panuje największa homonimiczność. Obserwując, jak „we Wschodnich Niemczech język niemiecki rozwija własne odmiany gwarowe i dialektalne”, autor dochodzi do następującego wniosku: „Słowa mogą wciąż brzmieć podobnie, ale mieć różne znaczenie. Młody mieszkaniec NRD może pod względem »składni« swoich przekonań politycznych oraz doznań poczuć się swobodniej w Pekinie czy Albanii niż w Kolonii”.

Most na Drinie wyraźnie posłużyła za inspirację, jeśli nie pretekst do napisania na jej podstawie *Mostu o trzech przęsłach*, szczególną uwagę przykładu do odpowiedzialności, jaką język ponosi za to, że bałkanizacja stała się synonimem głębokiej dysfunkcji regionu. Fabuła *Mostu na Drinie*, osadzona w Bośni, obejmuje kilka wieków, odtwarzając napięcia tłące się między prawosławnymi Serbami a nawróconymi na islam. Brzemienna w skutki budowa pewnego mostu wzbudza gniew przewoźników rzecznych, którzy nocą niszczą to, co zostało zbudowane za dnia, i muszą za karę – widać tu zbieżność z *Mostem o trzech przęsłach* – poświęcić życie jednego ze swoich. W miarę jak akcja powieści posuwa się naprzód, ku końcowi XIX stulecia i ku wybuchowi wojny domowej, polityka krwawego hołdu przekształca się w politykę okupacji, a lokalne bojkoty dwoją się, pełniąc funkcję oddziałów wojskowych, i *vice versa*. Przemoc, podobnie jak w powieści autorstwa Kadarego, wybucha przy okazji tłumaczenia dyplomatycznego: od strony Turcji do obozu serbskich [żołnierzy] przybywa niczego niepodejrzewający staruszek, uznany za derwisza, i zostaje poddany przesłuchaniu za pośrednictwem tłumacza o „skapej znajomości języka tureckiego” (A 95). Celowo wykonując swoje zadanie niechlujnie, tłumacz „najwyraźniej przekręca słowa jak najbardziej na niekorzyść starca [...]” (A 96), tak że wydają się one „podejrzane, tracą polityką i niebezpiecznymi zakusami” (A 95–96). I tym sposobem staruszek zostaje skazany na stracenie, co wprawia w ruch maszynę wojny językowej według zasady „oko za oko, ząb za ząb”. Tureccy żołnierze znajdują okazję do odwetu, gdy natykają się na młynarczyka, który w odległym borze na całe gardło wyśpiewywał balladę o dawnej Serbii, zwykle wykonywaną „z dala od uszu tureckich” „za zamkniętymi drzwiami” (A 97). Śpiewka opowiadająca o dziewczynie, której ukochany ma nadzieję w bitwie ponieść dla niej sztandar, jest szczególnie obraźliwa dla Turków, przekonanych, że wyrazy „dziewczę” i „sztandar” zostały przewrotnie skradzione z ich języka. Narrator wyjaśnia:

W tych wielkich i przedziwnych bojach, jakie od wieków toczyły w Bośni między sobą dwa wyznania pod pozorem wiary o ziemię i władzę, o własny styl życia i ład na świecie wedle swego rozumienia, przeciwnicy nie tylko porywali sobie kobiety, konie i broń, ale kradli też pieśni. Tym sposobem niejedna pieśń jak cenny łup przechodziła z rąk do rąk. [A 97]

W fikcyjnych światach Andricia i Kadarego przekraczanie granic językowych (od przyjęcia zapożyczeń po zawłaszczenie tekstu pieśni z rywalizującego kraju) wyzwala paranoję i morderczą wrogość. Każda strona słuca o kradzieży swojego dziedzictwa w języku tego innego. Słowa, śledzone jak nielegalni włóczędzy, zaczynają podlegać patrołom wojskowym, a za naruszenie ich granic wymierzana jest kara śmierci.

Bałkany w powieściach Kadarego stają się mikrokosmosem takiego stanu społeczeństwa obywatelskiego, w którym jest ono kierowane przez to, co Manuel de Landa nazywa „inteligentnymi maszynami”. Tylko że tutaj [tj. u Kadarego], przedstawiona przez de Landę wizja inteligentnych bomb i zrobotyzowanych mediów będących kanałami ludzkiej woli, zostaje w kontekście bałkańskim zastąpiona obrazem wiekowych technologii językowych, napędzanych przez działania niezależne od poszczególnych czynników⁹. Rozważmy z tej perspektywy konkretne

⁹ M. de Landa, *War in the Age of Intelligent Machines*. New York 1991.

momenty w powieści *Most o trzech przęsłach*. Kiedy Wschód i Zachód, chrześcijaństwo i islam ruszają do walki na pełnych obrotach, machina wojny zostaje wprawiona w ruch przez „kominację”, akt mowy wykonany za pomocą gestu czy rytualną klątwę („*comminari*” oznacza ‘grozić karą lub zemstą’). Oficjalnie wystosowana przez Turków wobec Europy groźba ta przypomina technologię maszynową stworzoną wedle surowych zasad i środków bezpieczeństwa wyselekcjonowanych z archiwalnych podręczników. Owa groźba, stanowiąca ucieleśnienie strasznej powagi, z jaką wiąże się wypowiedzianie klątw w krajach bałkańskich, ma moc uderzyć pierwsza. Klątwa podlega kodeksowi honorowemu wymagającemu krwawej zapłaty za odzyskanie dobrego imienia i skazującemu przyszłe pokolenia na niekończącą się wojnę. Dowód na to, że obarczone fatalnym piętnem dziedzictwo przekazywane jest przyszłym generacjom, pojawia się nieoczekiwanie w powieści będącej kontynuacją *Mostu o trzech przęsłach*, zatytułowanej *Pałac snów*, w której główny bohater odkrywa, że jego nazwisko rodowe to przeklęte patronimikum, ponieważ jeden z jego przodków przyjął za nazwisko nazwę „mostu o trzech przęsłach w środkowej Albanii [...], w którego fundamentach zamurowano człowieka”, skazując w ten sposób swoich potomków po wsze czasy na bycie kojarzonymi z „piętnem morderstwa”¹⁰. Poprzez tę gramatykę pogróźek i kar – cykliczność aktów zemsty i ofiary krwi – groźba ujawnia analogię między mechanizmem wojny a budową języka.

W prawdopodobnie najbardziej wstrząsającej powieści Kadarego *Krew za krew* odnajdujemy skrajny przykład tej strukturalistycznej wizji narodów plemiennych związanych ze sobą wspólnym językiem nieustannej wojny. Przypomina się teoria „archeologii wojny” [francuskiego antropologa] Pierre’a Clastres’a, a w szczególności przypadek Indian Tupi-Guarani, którzy według badacza uczestniczyli w niezmiennym modelu kulturowym, nie wykształcając nigdy struktury państwowej, ponieważ pozostawali w stanie ciągłej wojny¹¹. Jeśli ściśle stosujemy się do reguł umowy językowej i społecznej, mamy do czynienia z niejednoznacznością o sumie zerowej, a więc suma zysków i strat wynikłych z ruchów każdej ze stron wynosi dokładnie zero. Każde naruszenie praw gościnności skutkuje rytualnym mordem, którym gospodaruje się w walucie okresów rozejmu i danin za krew [dosł. dziesięcin pogrzebowych], długu spłacanego ludzkim życiem czy prawa do „posiadania śmierci”, które wiązało się z zabiciem określonej liczby członków rodziny. Owa machina wojny, choć zredukowana do skali lokalnej, wykazuje jednak kluczowe funkcje strukturalne, jakie George Bataille w swoich rozważaniach na temat struktury i roli wojska przypisywał subkulturom militarnym: duchową ekonomię poświęcenia ofiary, mistyczny korporacjonizm, lojalność wobec autonomicznej maszyny zniszczenia [na wzór stosunku lennego], z jej mocą przekształcania ludzi w kastę sfabrykowanych istot zwanych „mężczyznami na wojnie”¹².

Kadare wielokrotnie przedstawia wojnę jako język, czyli jako przejrzyste relacjonowanie liczby ofiar śmiertelnych, rejestrowanie wygranych i przegranych, bez

¹⁰ I. Kadare, *Pałac snów*. Przeł. D. Horodyska. Kraków 2006, s. 62.

¹¹ P. Clastres, *Archeology of Violence*. Transl. J. Herman. New York 1994, s. 55. [Zob. też edycję francuską:] *Recherches d'anthropologie politique*. Paris 1980.

¹² G. Bataille, *Structure et fonction de l'armée* (1938). W: D. Hollier, *Le Collège de sociologie*. Paris 1979.

emocji, czy też z precyzją i oschłością matematycznej notacji. „Martwa” mowa – coś w rodzaju tego, co George Steiner zidentyfikowałby jako „postjęzykową” kondycję niehumanizmu – określa język jako czystą technologię językową przeznaczoną do użytku wojskowego. Opis ten przypomina z całą pewnością sugestią wysuniętą przez Carla von Clausewitza, że walka nie jest już poddana „woli kierującego nią intelektu”, a wojna:

wypływa z celu politycznego [...]. Jednak ten cel polityczny nie jest przez to jeszcze despotycznym prawodawcą, musi on przystosować się do natury użytych środków [...]. Polityka przewija się wówczas przez całą akcję wojenną i wywiera na nią nieustanny wpływ w granicach, jakie jej określa natura sił wyzwalających się podczas wojny¹³.

W odróżnieniu od chaotycznych walk granicznych, które wypełniają stronicę powieści *Most o trzech przęsłach*, przeciwstawiając osmański poliglotyzm europejskiej jednojęzyczności w bitwie mogącej się zakończyć tylko bałkańską wieżą Babel, paradygmat utworu *Krew za krew* jest zbudowany wokół technokratycznego języka o niemalże cyfrowej prostocie. Składają się nań celne i daremne uderzenia, trafienia i chybia, minimalne marginesy błędu. W tym paradygmacie, zarówno dialekty, jak i języki standardowe zostają spłaszczone do jakiegoś esperanto inteligentnych urządzeń, do sztucznego, prostego języka bliskiego temu, co językoznawca Randalph Quirk określił mianem „angielszczyzny jądrowej”.

Angielszczyzna jądrowa oznacza uproszczony system językowy zbliżony do *Basic English* (BASIC), a więc do takiej formy języka, która według jej inicjatora – [brytyjskiego językoznawcy] Charlesa Kaya Ogdena – byłaby tak samo „wolna od kultury jak rachunek różniczkowy i całkowity”:

Wolna od kultury jak rachunek różniczkowy i całkowity, bez żadnych literackich, estetycznych czy emocjonalnych aspiracji, [angielszczyzna jądrowa] jest odpowiednio bardziej wolna niż „angielszczyzny narodowe” od jakichkolwiek podejrzeń o to, że traci językowym imperializmem lub że daje niektórym krajom przewagę nad innymi w komunikacji międzynarodowej (skoro nawet rodowici użytkownicy języka angielskiego musieliby zostać przeszkoleni z zasad używania takiej angielszczyzny). Ponieważ nie jest językiem naturalnym (a jedynie wykazuje powiązania z takim), nie wchodziłaby pod względem zasobów edukacyjnych w konkurencję z prawdziwymi językami obcymi, ale raczej z tym innym fundamentalnym przedmiotem interdyscyplinarnym – matematyką. Z tych samych względów nie można by też zarzucić jej nauczycielom marnowania zasobów na elitarną ozdobę dyscypliny służącą nielicznym (jak się czasem rozpaczliwie dzieje z językami obcymi i literaturami). Angielszczyzna jądrowa jest mniej związana z wieżą z kości słoniowej niż z publiczną wygodą¹⁴.

Angielszczyznę jądrową reklamuje się w wymiarze politycznym jako siłę demokracji, ale demokracji skierowanej do zarządów międzynarodowych korporacji. W praktyce zdaje się sprowadzać do „ograniczania modalności”, czyli redukcji liczby przypadków występowania polisemii, gdzie to tylko możliwe, kontrolowania niekonwencjonalnych czy pidżynowych gramatyk oraz maksymalizowania intencjonalności semantycznej. Angielszczyzna jądrowa promuje coś na kształt wynarodowionego, Taylorowskiego alfabetyzmu, w którym znaki nie chybia, ale raczej

¹³ C. von Clausewitz, *O wojnie*. Przeł. A. Cichowicz, L. Kuc, F. Shoener. Warszawa 2022, s. 49.

¹⁴ R. Quirk, *International Communication and the Concept of Nuclear English*. W zb.: *English for International Communication*. Ed. C. J. Brumfit. Oxford 1982, s. 19.

trafiają w sedno z matematyczną precyzją¹⁵. Angielszczyzna jądrowa, doprowadzona do logicznego końca, jest, rzecz jasna, równoznaczna z receptą na wojnę totalną wypowiedzianą zróżnicowaniu językowemu i odmianie [dosł. fleksji] kulturowej – to nic innego jak atak nuklearny na język ludzi. Ale oczywista riposta humanistyczna może być aż nazbyt łatwa. Wydawałoby się, że tym, co czyni ideę angielszczyzny jądrowej dość ciekawą, jest to, iż w dobie inteligentnych maszyn aktualizuje ona marzenie o doskonale ustandaryzowanym języku uniwersalnym.

Cóż bowiem stanowi angielszczyzna jądrowa, jeśli nie kulminację przeplatających się wątków polityki imperialnej i filozofii utopijnego języka? Przy czym pierwszy z tych wątków przypomina o czasach rewolucji i epoce kolonializmu, a drugi sięga do przełomu XIX i XX wieku i eksplozji licznych *lingua franca*. Co się tyczy dziedzictwa rewolucyjnego, René Balibar ([językoznawca francuski, autor wydanej w 1985 roku książki] *L'Institution du français* [Ustanowienie francuszczyzny]), Pierre Clastres oraz jezuicki językoznawca Louis-Jean Calvet prześledzili, jak – szczególnie w okresie terroru jakobińskiego – szwadrony [propagatorów reformy] języka zostały rozmieszczone na obszarach wiejskich w ramach kampanii zmierzającej do dostosowania gwar do nowo wprowadzonych ujednoczeń w zakresie reguł standardowej odmiany francuskiego¹⁶. Dokumentując wdrażanie francuskiej polityki językowej na terytoriach zamorskich Francji i wynikające z tej polityki utrwalenie dominacji kultury francuskiej na obszarach znajdujących się poza kontynentem europejskim, Calvet pokazuje, jak owa [wewnętrzna] kolonizacja [z okresu rewolucji francuskiej], która narzucała francuszczyznę na własnym terenie, została rozszerzona na kolonie. Bada on także brak tolerancji wobec języków mniejszościowych w Rosji w czasach zarówno przed rewolucją październikową, jak i po niej. Doktryna „jeden car, jedna religia, jeden język” ulega przekształceniu przez reżim sowiecki w postulat społeczeństwa bez granic i narodów. Ta „wyjątkowa kultura” miała ewoluować etapami, od *rascwiet* (rozkwit różnych kultur), przez *sblizhenie* (zbliżenie się ich do siebie), po *slijanije* (harmonijne połączenie w jeden język światowy)¹⁷.

Oprócz ukazania związków przyczynowo-skutkowych między narodzeniem się ideologii języka uniwersalnego a imperializmem Calvet interpretuje powstanie esperanto jako odpowiedź na rosnące podziały w Europie w przededniu pierwszej wojny światowej. XIX-wieczni „logoteci”, zauważa badacz, wynaleźli około 500 schematów dla sztucznych języków, które przekroczyłyby niedoskonałości języków naturalnych. Do najpopularniejszych należały: *cosmoglossa* (1858), *universalglot* (1868), *volapük* (1879), *Weltsprache* (1883), *esperanto* (1887), *mundolingue* (1890), *dil* (1903), *simplo* (1911) oraz *européo* (1914). W języku *volapük*, przykładowo, ukazywało się 25 czasopism, propagowały go 283 towarzystwa i [przynajmniej] jedna akademia.

Idea angielszczyzny jądrowej ujawnia pęd do redukcji wpisany w Leibnizowskie

¹⁵ Nawiązanie do teorii przedstawionej przez J. R. Taylora w *Gramatyce kognitywnej* (Przeł. M. Buchta, Ł. Wiraszka. Red. nauk. E. Tabakowska. Kraków 2007). [Przypis tłum.].

¹⁶ R. Balibar, *L'Institution du français: Essai sur le colinguisme des Carolingiens à la République*. Paris 1985. – Clastres, *op. cit.*

¹⁷ L.-J. Calvet, *Language Wars and Linguistic Politics*. Transl. M. Petheram. Oxford 1998.

schematy języka naukowego, które spotkały się ze słynną krytyką Ernesta Renana w książce *De l'origine du langage* ([Pochodzenie mowy] 1859) jako „zmasakrowane, storturowane, sztuczne, boleśnie skonstruowane i nieharmonijne”, w skrócie – „*plus barbare que l'iroquois*” (bardziej barbarzyńskie niż [przedstawiciel plemienia] Irokez). Twierdził, że jeszcze gorsza od niefortunnej formy jest ich zwodnicza udawana logika: „Zawczasu obmyślane reformy językowe [...] często są mniej logiczne niż skromna gwara”¹⁸. Mimo iż angielszczyzna jądrowa z jednej strony wywodzi się od Leibniza, czy też wynikała z rewolucyjnych zabiegów standaryzacji języka, ze sponsorowanej przez państwo polityki jednojęzyczności, a także z ruchów na rzecz *lingua franca* w Europie przełomu wieków, z drugiej strony, źródła tejże angielszczyzny doszukano się również (dzięki badaniom prowadzonym m.in. przez Alistaira Pennycooka) w brytyjskich tradycjach filozoficznych pragmatyzmu, pozytywizmu i utylitaryzmu, które wpłynęły na opracowanie przez Ogdena w roku 1930 uproszczonej odmiany języka angielskiego nazwanej „BASIC” (skrót od British American Scientific International Commercial). Zawierający słownictwo w liczbie zaledwie 850 wyrazów, propagowany przez Winstona Churchilla w latach czterdziestych XX wieku jako element programu rozwoju kolonii, *Basic English* aspirował do rangi technologicznego racjonalizmu i matematycznej prostoty. Odmiana BASIC stworzyła precedens dla przyszłych wojen przeciwko mnożeniu języków i torowała drogę późniejszym fetyszyzjom nadmiernie uproszczonej angielszczyzny ludzi niewykształconych czy mowy globalnej (*globalspeak*) ułatwiającej komunikację na temat technologii.

Oczywiście, można argumentować, że dokładnie w chwili, gdy *globalspeak* zaczyna znajdować praktyczne zastosowanie w erze inteligentnych maszyn, na pograniczach wybuchają konflikty przypominające bałkańską wieżę Babel. Przykładowo, w Japonii wieżę Babel można rozpoznać w pidżynowych żargonach używanych przez nastolatków w celu „wymknięcia się spod kontroli rodzicielskiej”. Taki zaszyfrowany język polega na transliterowaniu angielskich wyrazów i wymawianiu ich z japońskim akcentem („*wonchu*” zamiast „*I want you*”); posługiwaniu się świńską łaciną¹⁹, w której miesza się nazwy produktów z japońskimi czasownikami („*deniru*” zamiast „*let's go to a Denny's restaurant*”, „*hageru*” zamiast „*let's get a Häagen-Dazs ice cream*”; a także stosowaniu różnych form technobelkotu (jak np. w wyrażeniu „*daburu-kurikku mausu*” oznaczającym „*double click the mouse*”)²⁰. Wydawałoby się zatem, że im większy zasięg języka angielskiego, tym

¹⁸ E. Renan, *De l'origine du langage*. Paris 1859, s. 95–96.

¹⁹ Jest to gra językowa polegająca na dołączaniu wymyślonych przyrostków lub przesuwaniu początkowej zbitki spółgłosek na koniec wyrazu i dodawaniu po niej sylaby zbudowanej z samych samogłosek. [Przypis tłum.].

²⁰ Opublikowany w „New York Times” (1997, nr z 19 X 1997, s. 33) artykuł N. D. Kristofa, *State-side Lingo Gives Japan Its Own Valley Girls*, daje dobre wyobrażenie o tym zjawisku: „W obliczu rozprzestrzeniającej się z każdym dniem potęgi globalizacji nie dziwi być może, iż 15-letnie Japonki, takie jak Kaori Hasegawa, używają angielskich wyrażań w stylu »*chekaraccho*«. Angielskich? Cóż, w wersji angielszczyzny, którą posługują się japońskie nastolatki. »*Chekaraccho*« powstało ze zniekształcenia »*Check it out, Joe*« i pełni rolę zwykłego pozdrowienia, trochę jak »*Hi there* [co słyhać?]«. Japonia zawsze szybko wchłaniała obce słowa wraz z obcymi technologiami, a w XIX wieku toczyła się nawet poważna dyskusja nad tym, czy państwo to powinno

większa produkcja „innych angielszczyzn”, które zarówno podważają, jak i wzmacniają jednojęzyczne polecenia.

Albowiem w celu utrzymania i zintensyfikowania rosnącej kontroli nad komunikacją międzynarodową język angielski stara się powstrzymać proces bałkanizacji poprzez patrolowanie odłamów językowych, popieranie językობójstwa (*linguicide*) bądź tępienie „bezużytecznych” zagrożonych gatunków językowych, a także poprzez dokonywanie rutynowych „czystek” w języku z zamiarem wyeliminowania z niego odpychających regionalizmów czy odparcia ataków „skundlonych” odmian języka. Jednak już to zadanie staje się skomplikowane ze względu na występujące ostatnio efekty uboczne znajomości technologii, za pomocą której hakerzy – korzystający z możliwości, jakie daje Internet – włamują się i rozbijają języki oraz kody chroniące komputery²¹. W dobie ataków internetowych przyszłe pole walki, przyszła strefa przekładu, przenosi się do przestrzeni elektronicznej, i kluczowe staje się pytanie: jak prowadzimy wojnę, zawieramy pokój czy kontrolujemy wroga, kiedy nawet nie wiemy, kim ten wróg jest ani gdzie się znajduje?

Z języka angielskiego przełożyła *Olga Mastela*
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
ORCID: 0000-0003-4528-4388

Abstract

EMILY APTER

BALKAN BABEL: TRANSLATION ZONES, MILITARY ZONES

In her paper, Emily Apter defines “translation zone” as a war zone, by showing resemblance between war mechanisms and language structure and policy in the regions with high language diversity,

przerzucić się na angielski. W tym miesiącu »The Japan Times« – jeden z czterech tokijskich dzienników o charakterze ogólnym publikowanych w języku angielskim, odnotował fakt związany z naciskami globalizacji i zasugerował, że być może znów nadszedł czas, kiedy należałoby rozważyć przejście na język angielski.

Japoński już stanowi mieszaninę wpływów chińskich, angielskich, niderlandzkich i niemieckich. Nowością tym razem jest jednak sposób chwytania przez młodych ludzi angielskich wyrazów i manipulowania nimi dla stworzenia własnego modnego dialektu, znanego jako »ko-gyaru-go«. Człon »gyaru« pochodzi od angielskiego słowa »gal« [potoczne określenie na dziewczynę], a »ko-gyaru-go« można z grubsza przetłumaczyć jako »high school gal-talk [mowa/gadka licealistek]«. Używają jej głównie nastolatki – jako tajnego kodu, dzięki któremu mogą zadzierzgnąć więzi rówieśnicze i umknąć przed nadzorem wrogich sił, takich jak np. rodzice”.

²¹ Zob. *Hacker Attacks on the Internet*. „New York Times” 2000, nr z 11 II, s. A30: „Kontrolowanie Internetu jest niemalże niemożliwe, z tego samego powodu, z jakiego tak trudno go zdefiniować. Nie jest on »własnością« ani nie podlega regulacjom prywatnych przedsiębiorstw czy jednostek. Składa się z linii telefonicznych i niezliczonych portów komputerowych połączonych w system, po którym każdy może poruszać się anonimowo. W tym środowisku wolność wypowiedzi, transakcje handlowe, działalność polityczna oraz prosta przyjemność gromadzenia informacji i komunikowania się rozwinęły się w sposób, który wydawał się nie do pomyślenia jeszcze kilka lat temu. Same te cechy powodują, że Internet jest podatny na anonimowe ataki. <...>

W jeszcze bardziej podstępny sposób hakerzy najwyraźniej zwerbowali niczego nieświadomych sprzymierzeńców, dokonując inwazji na wrażliwe systemy komputerowe i używając tych komputerów do kolejnych ataków”.

where there are long-standing feuds over not only territorial, but also linguistic borders or dominance of one language or dialect over the other. Discussing selected novels by two authors—an Albanian writer Ismael Kadare and a Bosnian-born Ivo Andrić—Apter turns to the sphere of social semiotics, which is deeply rooted in tribal customs and ancient legends of the Balkan peoples, paying attention to cultural untranslatability between the East (Islam) and the West (Christian tradition). Inspired by the mode in which monolingual (not only Balkan) nations protect the internal borders of their language, Apter provides insights into the issues of linguistic standards and political attempts to impose them against the increased diversity and multilingualism. A manifestation of this kind of language policy is visible in the domination of English in the globalized world, the example of which is nuclear English that leads to excessive simplification of language through depriving it of cultural elements, which may remind of the still-reviving idea of artificial language that might overcome the cultural and political differences.